

Nina Andrycz ✓
BEZ POCZĄTKU,
BEZ KOŃCA

Warszawa : „Książka i Wiedza”, 2003. –
280 s. : il. ; 21 cm. – Zł 32
792.071.2:929](438)“312”A/Z

Ósma książka znakomitej aktorki i damy z trudnością da się zaliczyć do określonego gatunku. Dziennik? Wspomnienia? Zbeletryzowana opowieść o życiu, rozpisana na dialogi osób ze świata polityki, literatury i teatru? Czy rzeczywiście są to wierne cytaty z Mauersbergera, Mitznera, Adolfa Rudnickiego? Czy istotnie z taką świadomością rozmawiano w 1945 o Jałcie i sowieckim zniewoleniu? Relacje dziennika przetykane są rozważania-

mi o nieśmiertelności, reinkarnacji, sensie istnienia. „Dzisiejszą zaś prowizorkę dzielę z Matką. Ona, notorycznie niepokojna o mój los, krząta się teraz za ścianą, a ja zamiast z nią porozmawiać, pograżam się w lekturze Heideggera”. A jeszcze do tego dość pikantne sceny erotyczne, sprawozdanie z romansu, który może nie trwał długo, ale owładnął całkowicie „cielesnością” autorki. Wreszcie, pod koniec książki pojawia się Wielki Zdobywca. Zakochany w aktorce premier Józef Cyrankiewicz działa metodycznie, z ostrożnością i dyplomatycznym taktem. Wysyła kwiaty opatrzone inicjałami J. C. (jak Juliusz Cezar), śle pośredników, którzy mają działać w jego imieniu, zaprasza na skromne kolacyjki składające się

na przykład z kanapek z serem („*Prymitywne danie okraszał koniak Martela*”). Cyrankiewicz, najmłodszy ponoć premier w Europie, „ *miał bardzo szczupłą, wysportowaną sylwetkę i bardzo niebanalną męską urodę*”. Na wyrazistym zdjęciu, chyba na Kasprowym, widzimy parę małżonków (ich związek miał przetrwać 20 lat) w blasku słońca. W podpisie słowa pana Józefa: „*Przedtem były same góry, a teraz Ty jesteś w górach. I to jest szczęście*”.

Osobom interesującym się teatrem książka dostarcza dość skąpych informacji. Autorka, po sześcioletniej wojennej przerwie, psychicznie zboleła i słaba fizycznie, z trudnością adaptowała się do nowych warunków. A przecież Szyfman

odbudował już Teatr Polski, który wyglądał jak pałac wśród ruin, już szły pierwsze próby, ciężarówkami przywożono aktorów z Łodzi.

Nina Andrycz wprawdzie pojawia się na scenie, bierze udział w przedstawieniu *Papugi*, nie zaniedbuje jednak swych „*kalendarzyków egocentryczki*”, która bardzo by chciała z tego egocentryzmu wyrosnąć. Więc znowu mowa o Bogu, duszy, Heideggerze i Sartrze. A jakie ma dla nas przesłanie? „*Nie proszę o szczęście. Proszę o życie. I chcę w tym życiu doczekać się cudu. Nie od zdarzeń dziejowych, nie od tytułu »pierwsza dama« (...) i nawet nie od ukochanych ról, które także przeminą. Cud ma się narodzić w głębi serca*”.

M. R.

